Rok IX. Petroków, d. 14 (26) czerwca 1881 r. Nr. 26.

Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie,—oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.
w Łasku W. Józef Pniewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Od 1-go Lipca r. b. otwartą zostanie

w m. Częstochowie

przy ulicy Panny Maryi w 2-ej alei, w domu p. Sittka, obok Teatru.

KSIĘGARNIA NOWA

pod firmą

„E. KOLIŃSKI i M. PACEWICZ".

Przy Księgarni urządzone będą: **Wypożyczalnia książek, skład nut muzycznych, obrazów i ram**, oraz **przyborów do pisania:** papier, pióra, ołówki, zeszyty, atrament i t. d. i **Skład książek szkolnych.**

Księgarnia dostarczać będzie gazety codzienne po cenach **redakcyjnych,** a czasopisma tygodniowe krajowe i zagraniczne po cenach **warszawskich.**

Na składzie zawsze znajdować się będą znaczne zapasy i dobry wybór książek ludowych **tanich** zajmujacych i nauczających, a także książek do nabożeństwa i religijno-moralnych, oraz wydawnictwa **K. Promyka** i Redakcyi „Przeglądu Katolickiego".

Przesyłanie pocztą książek i innych przedmiotów, jakie będą żądane, załatwianę będzie na takich warunkach, jakie są przyjęte **w księgarniach warszawskich i po tych samych cenach.**

E. Koliński i M. Pacewicz.

Ci sami posiadają księgarnię w Petrokowie pod firmą: **„M. Pacewicz"** przy ulicy (Kaliskiej) Petersburskiej **wprost kościoła Bernardyńskiego,** obok apteki p. **Rompalskiego.** (2—1)

4-Klasowa

Pensyja Żeńska

z klasą przygotowawczą i pensyjonatem

EMILII DOBRZAŃSKIEJ

(dotąd E. Krzywickiej)

w Petrokowie

zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **zapis uczennic,** tak przychodnich jak i miejscowych, **rozpocznie się dnia 10-go sierpnia** r. b.; **egzamina zaś trwać będą od dnia 25-go sierpnia do 5-go września.**

(Ulica Kaliska (Petersburska), dom Michelsona obok Magistratu, tam, gdzie Redakcyja „Tygodnia").

OD REDAKCYI.

Dzisiejszy numer „Tygodnia" jest ostatnim z bieżącego półrocza; upraszamy więc panów przedpłacicieli półrocznych i ćwierćrocznych, aby pośpieszyli z zamówieniami. Przypominamy przytem cenę „Tygodnia", która jest wskazana w nagłówku pisma.

Dwór i Gmina.

I.

Niema zapewne bogatszej, bardziej wdzięcznej dla każdego myślącego człowieka sfery, jak sfera zjawisk, praw i obowiązków społecznych; niema więcej obszernego tematu dla wszelkiego rodzaju rozpraw, projektów, dysput, jak ustrój społeczny, jego warunki dobrego lub wadliwego bytu; niema nakoniec choroby, do leczenia której miałoby pretensyje tak wielu, częstokroć niepowołanych lekarzy, jak chorobliwy stan najbliżej nas otaczającego społeczeństwa;—ale też, sądzimy, niema ważniejszej, większej sprawy, jak sprawa własnego społecznego bytu—niema obowiązku, od spełnienia którego żaden uczciwy człowiek wymawiaćby się nie powinien, nad obowiązek nieustannego, niezmordowanego rozmyślania nad stanem społeczeństwa, którego stanowi jednostkę — niema sprawy, w której uczciwie, a rozumnie zadużo możnaby powiedzieć.

Nie mamy bynajmniej zamiaru naruszać panującego w naszym kraju porządku, snuć projektów nowego ustroju,—chcemy tylko, korzystając z nadchodzącej pory wyborów gminnych, przypomnieć znane a poniekąd zapoznawane prawa i obowiązki naszych ziemian.

Dzięki tradycyi i geograficznemu położeniu, mało gdzie gmina wiejska ma tak doniosłe znaczenie w ogólnym ustroju społecznym jak u nas. Ludność rolnicza, jako posiadacze mniejszych lub większych posiadłości ziemskich, stanowi $^2/_3$ całej ludności kraju,—jej dobrobyt, jej interesa są wyrazem położenia całego narodu, — nic więc dziwnego, że nieustannie na nią zwracają uwagę wszystkie warstwy społeczeństwa, od niej oczekują polepszenia swego ekonomicznego i narodowego bytu. Kto jednak korzysta z największych przywilejów dźwiga jednocześnie, i największe obowiązki, od mniej lub więcej dokładnego wypełniania których zależy zawsze a zawsze siła, moc i krzepkość danej warstwy społecznej. Ziemianie nasi w obliczu prawa nie dzielą się dzisiej na mniej lub więcej uprzywilejowane klasy, —różnice te znikły, pozostał jeden tylko naturalny podział: korzystających z mniejszych lub większych majętności. Tem samem i sfera obowiązków społecznych ma dzisiej, jako jedyną normę, różnicę sił materyjalnych i moralnych, wypływających z ilości środków, jakiemi może rozporządzać posiadacz większej lub mniejszej własności.

A więc średnio, lub więcej niż średnio majętny obywatel ziemski, obowiązany jest lepiej znać przysługujące mu prawa, dokładniej rozumieć i wypełniać ciążące na nim obowiązki. A obowiązki to są rozliczne, — z wypełnianiem ich liczyć się trzeba przed tradycyją, przed przyszłością, przed własnym krajem i sumieniem...

Zapoznawać ich niewolno — bo „dziś, choć znikły przywileje, pozostały przecież przyrodzone lub sztuczne pomiędzy ludźmi różnice—i, jeżeli pobłażliwem choć pełnem żalu okiem patrzeć możemy na prostaków i nędzarzy, na ubogich w ciele i duchu, gdy ci zapoznają, lub źle spełniają tę kategoryję obowiązków (mowa o obowiązkach względem rodzinnego kraju) ludzkich, — pobłażliwość ta zniknąć, a żal ogromnie wzmódz się musi, gdy zapoznanie to i złe spełnianie spotyka się w tych, którzy od przyrody rodzinnej, i z pracy przodków i usług bratnich współczesnych, otrzymali bogactwo znaczne lub wielkie, bądź to w zdolnościach umysłowych i wykształconem sumieniu moralnem, bądź w materyjalnych dobrach, lub szczęśliwych stosunkach i związkach zawarte" [1]).

Organizacyja obecnej u nas gminy wiejskiej jest, jak wiadomo, bardzo prostą; obeznać się z nią może jak najdokładniej każdy, kto zechce choćby pobieżnie przejrzeć Najwyższy Ukaz 19 lutego (2 marca) 1864 r., i odnośne postanowienia Komitetu Urządzającego. Główną podstawą organizacyi tej są zebrania gminne i wioskowe, do składu których mają prawo należeć wszyscy mieszkańcy gminy, posiadający nie mniej jak trzy morgi gruntu, — niewolno zaś uczestniczyć w nich z prawem głosu tylko: sędziom pokoju, duchownym, członkom miejscowej policyi i osobom pozostającym pod sądem lub dozorem. Zebrania gminne zwołują się cztery razy do roku, w drugiej połowie marca, *czerwca*, września i grudnia — a nadto w razie potrzeby rozpatrzenia spraw wogóle pożytecznych dla gminy, zebranie może być zwoływane przez wójta gminy w każdym czasie.

Prawa zebrania gminnego i siła jego uchwał mają moc obowiązującą w sprawach następujących: a) wybór wszystkich urzędników zarządu gminnego—a od 1876 roku i członków nowo utworzonych sądów; b) rozstrzyganie wszelkich kwestyj ekonomicznych gminy; c) sprawy dobroczynności publicznej i urządzenia szkół w gminie; d) ozna-

---

1) Eliza Orzeszkowa: „Patryjotyzm i Kosmopolityzm".

czenie i rozkład podatków i ciężarów, padających na gminę; e) kontrolowanie czynności urzędników i osób wybieranych przez gminę; f) rozporządzanie nieruchomościami, stanowiącemi własność całej gminy; g) wybór plenipotentów gminy i nakoniec, h) rozstrzyganie wszystkich tych spraw, na które, stosownie do obowiązujących przepisów, potrzebną jest uchwała zebrania gminnego.

Jak widzimy, działalność zebrania gminnego i doniosłość jego uchwał jest bardzo poważną — stanowi bardzo obszerny samorząd: od wyboru osób, w rękach których ma spoczywać władza wykonawcza, do zupełnego rozporządzania wspólną własnością gminy, wszystko spoczywa w rękach jej mieszkańców, —idzie więc tylko o to, o ile mieszkańcy ci chętny i energiczny przyjmują udział w zebraniach, o ile mniej lub więcej poważny wpływ wywierają na ich uchwały?...

Z żalem, z serdecznym żalem wyznać musimy, a widzieliśmy zbyt dużo niestety dowodów tego, że uchwały zebrania gminnego zapisuje pan pisarz, a dyktuje Bóg wie kto— pan młynarz, pan entreprener, silnie popierany przez utraktowanych wyborców, pan kandydat do jakiejkolwiek posady gminnej—tylko nie dyktuje ich inteligencyja gminy, nie dyktuje dobrze zrozumiany i jasno wytłomaczony interes publiczny. Czynność kontrolowania polega na milczącem zgodzeniu się często obałamuconych chłopków w opłacaniu takiego lub owakiego podatku, lub ponoszeniu ciężaru, a nie zależy od ścisłego porównania potrzeb z siłami gminy— wydatków z dochodami.

Jednem słowem, na każdym kroku dotkliwie i bardzo dotkliwie czuje się brak poważniejszych umysłów—nieobecność tych, którzy mogliby poprowadzić za sobą biedne, ciemne tłumy.

A cóż się dzieje z naszem obywatelstwem? dlaczegóż go nie widać w szeregach głosujących, dlaczego uchwały zebrań gminnych nie zaświadczone jego podpisami? Cobyśmy odpowiedzieli, gdyby nas o to zapytała ucywilizowana Europa?.. Zapewne— trudna byłaby odpowiedź. Przysłuchując się jednak tu i owdzie głosom właścicieli większych majątków ziemskich, mniej więcej znamy je,—wiemy, czem motywują wobec spraw gminy swoją obojętność, na której sami najwięcej cierpią.

Oto najwięcej rozpowszechnioną jest zasada, że „jest nas zamało, ażebyśmy mogli wywrzeć choć słaby wpływ na masy". Ależ panowie — każdy z was przedewszystkiem ma do czynienia *wstępnie* nie z całą gminą, a z pojedynczą wioską, czyż między wami a dawnymi waszymi poddanymi zerwane wszelkie wiążące was przez tyle wieków węzły współpracownictwa, wspólnych sił, wspólnych sympatyj? czyż spotykając się codziennie na wspólnym zagonie nie macie możności poświęcenia choćby chwil kilku codziennie na rozjaśnienie tych nieszczęśliwych, ciemnych umysłów prostaczych? czyż nie możecie wznieść się o tyle nad własny interes, ażeby tłomacząc prostemu człowiekowi sprawy jego własnego, lub wreszcie wspólnego dobra, nie być posądzanymi o protegowanie własnej wyłącznie sprawy?.. Nie, panowie ziemianie— żadne przytaczane przez was argumenty, nie przekonają nas o niemożności takiego wpływu na najbliżej was otaczających; tylko dobrej chęci, tylko szczerej pracy, a wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne przeszkody w kształtowaniu stosunków z młodszą bracią, pomału usuniętemi zostaną. Zjawiając się na zebrania gminne, ujrzycie się otoczonymi ludźmi własnych, uczciwych, rozumnych idei,—ludzie ci będą rozumieć czego i—dlaczego żądają.

Nie mniej częstym a pozornie poważnym powodem nieobecności inteligencyi wioskowej na zebraniach gminnych, jest rzekomy wpływ na uchwały zebrań osobistości postronnych, niweczących najlepsze częstokroć chęci; lecz i w tym razie dokładna znajomość obowiązujących praw, byłaby zupełnie wystarczającą do usunięcia tych wpływów: dosyć jest wiedzieć, że nikt, oprócz właścicieli ziemskich, niema prawa uczestniczenia w zebraniu, że tylko dla porządku zebrania władza przysyła swoich przedstawicieli, niemających najmniejszego prawa ani decydującego, ani nawet doradczego głosu — dosyć, powiadamy, wiedzieć o tem, ażeby najzupełniej słusznie i legalnie usunąć intruza, lub nawet zwalić uchwałę pod obcym wpływem postanowioną.

Nakoniec spotykamy i techniczne, że tak powiem, przeszkody uczestniczenia w zebraniach: brak czasu i wiadomości o terminie zebrania. Powody te uważamy za tak błahe, że nie uważamy za potrzebne poważnie ich odpierać; dosyć wspomnieć, że o każdem weselu, polowaniu, zaręczynach, chrzcinach i t. d., na kilka mil wokoło wiedzą wszyscy, — wszystkie dwory i dworki okoliczne obgadają je na kilka tygodni naprzód, a na dzień oznaczony dostarczą najpunktualniej swoich reprezentantów. Zebranie kilkuset ziemian ze wszystkich wiosek gminy, powinno być sądzimy faktem, który niepowinien i nie może dziać się bez wiedzy o nim dworu!

Ogólnym wyrazem, tłomaczącym ignorowanie spraw gminy, zbyt często powtarzanym—„brak interesu". Doprawdy, że niewiemy co odpowiedzieć na tego rodzaju zarzut. Jakto — tam gdzie idzie o to, kto będzie moim przedstawicielem przed władzą państwową, tam, gdzie szacują mój majątek i obciążają go różnemi podatkami; tam—gdzie stanowią o szkole, gdzie mają kształcić dzieci współpracowników moich pradziadów, lub mówić o przytułku dla sług ich; tam nakoniec— gdzie współczesne mi społeczeństwo ma radzić o sprawach i stanowić uchwały, o których potomność sądzić będzie, musząc sąd swój stosować do nich—tam, gdzie jestem obowiązanym dla dobra własnego i rodzinnego kraju być nieustannie obecnym i stać na strażnicy publicznego dobra, tam niema interesu być obecnym? Wymowniejszego na ten zarzut użyjemy pióra: „W patryjotyzmie społeczeństw, zostających w okolicznościach wyjątkowo nieprzyjaznych, pojęcie interesu istnieć nie przestaje, tylko nie należy ograniczać się na dostrzeganiu go w bezpośredniej jakiejś korzyści, lub doraźnem użyciu, w kawałku chleba, zarówno jak w czasze kipiącej drogocennym napojem. Interes ten spoczywa tu głębiej, we właściwościach natury ludzkiej, dalej i wyżej w łańcuchu ludzkich zdobyczy; spoczywa on tu w normalnym rozwoju i harmonii niepogwałconych uczuć przyrodzonych, w zadośćuczynieniu sprawiedliwości i obowiązkom, a przez to w przechowaniu u jednostek i ogółu czci i godności człowieczej; spoczywa on jeszcze w usunięciu pokoleń przyszłych, z pod klątwy owej, nie będącej niczem innem, jak niezłomnem działaniem przyczynowości, która ze złamania praw i zapoznania prawd moralnych, wysnuwając nędze, nietylko moralne ale i fizyczne, na odległe, długie czasy zarzuca krwawy płaszcz dziejowej pomsty" [2]).

[2]) Eliza Orzeszkowa: „Patryjotyzm i Kosmopolityzm".

Z ZACZAROWANYCH światów.

przez

F. K. Martynowskiego.

(Ciąg dalszy — Patrz № 25).

Podobnież i u krakowskiego ludu występuje w rycerskim charakterze postać św. Jerzego, który pokonał strasznego smoka, co objadał całą okolicę podgórską. Został też za to po królewsku wynagrodzony, albowiem—mówi podanie:— Najświętsza Panienka przez wdzięczność ofiarowała świętemu Jerzemu księżyc na mieszkanie, gdzie żyje po dziś dzień i na gwiaździstym wozie jeździ. Dawniej jeździł on na koniu.

Rzuciwszy okiem na zachód Europy, spostrzeżemy, że każde niemal z miast francuzkich zalicza wydarzenie ze smokiem do pierwiastkowych czasów swojej historyi. Miasta np. Orlean, Metz, Bordeaux, Reims, Grenoble, długo przechowywały pamięć smoka w tradycyjach swoich. Miasto Rouen podobnie jak Kraków, założenie swoje odnosi do walki smoka ze świętym Romanem, za czasów Klodoweusza. Smok niszczący tamtejsze okolice, zagraża samemu miastu nawet, pada jednak ofiarą św. Romana.

Ale nie skończylibyśmy wielkiej liczby opowieści i legend, przywiązanych do średniowiecznych świętych rozmaitych. Toż św. Paweł, Marceli, Erazm, Gerwazy, Teodor, Juljan, Andrzej i wielu innych, walczyli za życia niejednokrotnie ze smokami, a skutkiem walki bywało zawsze zwycięztwo nad potworem i przywrócenie bezpieczeństwa wiernemu ludowi pewnej okolicy, lub też pojedynczym jednostkom.

Jakież tedy rzeczywiste znaczenie kryje się w legendach o walce świętych pańskich ze smokiem? Oto po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, smok stał się symbolem złości, odszczepieństwa i herezyi, ciemności starego porządku rzeczy wobec światła Chrystusowej nauki. Podanie odwieczne, pogańskie, mitologiczne, przybrało się w szaty chrześcijańskiego charakteru i dość rzucić okiem, aby się przekonać o jednych i tychże samych pierwiastkach tam i tu istniejących. W nowym porządku rzeczy, spowodowanym zasadami nauki Chrystusa, cały świat pogański uważany był jako pierwiastek złego, źródło ciemności i zabobonów, przeszkadzające rozwijaniu się nowych zasad. Pojęcie to oddawano zazwyczaj obrazem smoka, szerzącego naokół zniszczenie, ztąd też rozkrzewiciele nieznanych dotąd idei, apostołowie i święci, musieli się spotykać na każdym niemal kroku z owym strasznym potworem, musieli z nim morderczą toczyć walkę o zdobycie palmy zwycięztwa.

Tym tedy sposobem odwieczne mitologiczne pojęcia, dualizm kosmogoniczny pogańskich epok, przetrwał do naszych czasów w niezliczonej liczbie legend i podań ludowych, z tą tylko różnicą, że pierwsze występują w świętych barwach chrześcijaństwa, podczas gdy drugie nie zmieniły prawie ani na jotę prastarej mitologicznej szaty. Okoliczność ta właśnie dowodzi z jednej strony głębokich spostrzeżeń i pojęć zawartych w żywym słowie pieśni i legendy ludowej, potwierdza istnienie odwiecznych zasad kosmogonicznych, z drugiej znowu popiera siłę tradycyi, stanowiącą nierozłączną właściwość ludu.

Tą samą też drogą dochowały się do naszych czasów w poezyi i podaniach ludowych świadectwa o kataklizmach, jakim podległa przez ciąg wieków ziemia nasza i ciała niebieskie, zwłaszcza słońce. Zarówno więc z pismem świętem, głosi podanie i pieśń ludowa o katastrofie ziemi wywołanej powszechnym potopem świata. Mógłby tu ktoś powiedzieć, że tradycyja potopu dostała się do ludu za pośrednictwem chrystyjanizmu,—nie przeczymy bynajmniej, że z owego źródła powieść ludowa zaczerpnęła jakichś motywów, nie możemy jednak pominąć tej okoliczności, że wcześniej o wiele, nim znak krzyża zajaśniał na ziemi, bo w czasach pierwszych mitologicznych pojęć i wyobrażeń, istniało już owo podanie, w żywe słowo ujęte.

Nadszedł czas do poważnej pracy — a groźba znanej bajki „miłe złego początki... zjadł gospodarz woły”, nigdzie może lepiej niż u nas nie powinna być znaną.

Chochlik.

Z sali sądowej.

Wyobraź sobie, szanowny czytelniku, że będąc właścicielem krociowej fortuny, fabryk, składów, ojcem licznej rodziny, wśród której masz córkę na wydaniu—naraz, pewnego pięknego poranku odbierasz, za pośrednictwem miejskiej poczty, list treści następującej:

„Szanowny panie! My, wielcy książęta lasów i nocy, panujący dziś i w przyszłości—prosimy i rozkazujemy: mając zamiar rozdać niektórym biednym ludziom podarki, żądamy od pana pięciu tysięcy rubli;—suma ta ma być wypłaconą, jeżeli można, niegrubemi papierami, w czwartek, między godziną 5-tą a 7-mą wieczorem, naszemu posłańcowi, którego prosimy nie zatrzymywać naprożno. Sądzimy, że nie odmówisz nam pan tej bagateli, — w przeciwnym bowiem razie będziesz nas miał w swoim domu. Niewykonanie naszego żądania pociągnie za sobą bardzo niemiłe dla pana następstwa. Rozlewamy krew tylko przymuszeni do tego; inaczej jednak być nie może. Co pan powiesz, jeżeli np. pewnego dnia przepadnie pańskie dziecko, lub w czasie uroczystości weselnej narzeczona zniknie bez śladu? Zapewne wolałbyś pan pięć i dziesięć razy większą od żądanej ofiarować sumę. Potrafimy nawet, wśród jasnego dnia, przynieść odpowiednią ilość prochu, podłożyć ją, gdzie należy, i podpalić. A nic pana od takich następstw oporu nie obroni; gdybyś pan nawet otoczył się formalnie kozakami, stróżami, wartami do tysiąca ludzi. Wszystko to spotka pana, jeżeli się zawachasz spełnić nasze żądanie lub śledzić nas; w przeciwnym zaś razie przysięgamy, że będziesz zupełnie spokojny. Nie staraj się pan posłańca naszego zatrzymywać, lub o cokolwiek badać go, bo ciekawość ta może drogo kosztować. Wszystko to było postanowionem przez rabusiów jednomyślnie”.

Rzecz dzieje się w Łodzi, w końcu listopada, przeszłego roku.— Wezwanie takie odebrał jeden z najbogatszych fabrykantów miejscowych p. Izrael Poznański, a wyżej przytoczony postulat, napisany dość niegramatycznie, w języku *niemieckim*, opatrzony jest podpisami dwóch łotrów, będących postrachem całego miasta—Graczyka i Malickiego.

Przypuszczamy, że odebrawszy takie wezwanie, nie wiedząc co z niem robić, w jaki sposób i przeciwko komu działać, żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo, byłbyś, szanowny czytelniku, w niemniejszym od pana Poznańskiego kłopocie.

Ale idźmy dalej.— W oznaczonym dniu, o oznaczonej godzinie, zjawia się młody chłopak, dorożkarz Masło, znany z najgorszego prowadzenia się, i wręcza synowi pana P. kartkę, w której znajduje się tym samym charakterem napisane poświadczenie tożsamości osoby, mającej odebrać wiadomą sumę.

Przytrzymany przez zaczajonych strażników, Masło zaczyna z widocznem zakłopotaniem dawać różnorodne tłomaczenia, których główną osnową jest to, że jakiś wysoki *niemiec* najął go, jako dorożkarza, jeździł z nim po mieście, nakoniec, obiecując zapłacić rubla, wręczył bilecik, kazał oddać go panu P., a z otrzymanym pakietem przyjechać na Spacerową ulicę, gdzie Masło, jako umówiony znak, miał jadąc ulicą kłaniać się czapką.

Na koźle dorożki, ukrywa się jeden z zaufanych pana P., a w zamkniętej karecie strażnicy i kilku służących pana P.—i jadą wszyscy na ową Spacerową ulicę. Masło nie kłania się, ale zdejmuje zupełnie czapkę, i w niezwyczajny sposób wywija batem nad końmi—lecz ten, kto go najął, nie zjawia się. Masło, jako silnie podejrzany o udział w tem wesołem przedsięwzięciu, idzie do kozy; badanie jednak nie doprowadza do żadnego rezultatu. W parę dni w bramie domu pana P., wieczorem, chwytają jakiegoś podejrzanego człowieka. Przy konfrontacyi z Masłem, ten ostatni nie uznaje go za tego samego, który kazał mu doręczyć kartkę. Po upływie znów kilku dni pan P. odbiera list, napisany tą samą ręką, w którym żądający, wyśmiewając swoją własną naiwność, w użyciu tak nieodpowiedniego posłańca, zapewniają jednocześnie pana P., że cała ta sprawa nie jest żartem i że sami odbiorą w jego mieszkaniu żądaną sumę, a w razie oporu użyją gwałtu i z przykrością przeleją krew... W końcu tego listu figurują, jako podpis, cyfry G. M.

Położenie było istotnie rozpaczliwe. Niedać żądanej sumy — można się narazić na zbyt smutne następstwa; dać—niema rękojmi, że na drugi dzień szlachetni opiekunowie biednych miasta Łodzi, nie zażądają dwa lub trzy razy większej sumy. Dzięki jednak uczciwości robotników fabrycznych, pan P., naraz został wyprowadzonym z kłopotliwego położenia. Oto jeden z nich, niejaki Hensz, zawiadomił p. P., że niejaki Furkert, dawny buchalter fabryki, prosił go o napisanie podobnie groźnego listu do fabrykanta Gajera i buchaltera jego Petrycha, chcąc zająć miejsce tego ostatniego.

Ponieważ projekt tego listu dany mu był przez niejako Nicla, przeto Hensz udał się do N. z prośbą o radę, co ma robić, a niezastawszy N. w domu, tylko jego żonę — od tej ostatniej dowiedział się, że syn ich, na prośbę tegoż samego Furkerta, napisał już trzy podobne listy do Poznańskiego. Przytrzymani przez policyję Niclowie i Furkert, przyznali się: Furkert do skomponowania rzeczonych listów, a młodszy Nicel do przepisywania takowych; starszy zaś Nicel, wiedząc o całej machinacyi, żadnego w niej udziału nie przyjmował. Masło, podług objaśnienia Furkerta, również nie wiedział o niczem; niezwłocznie też został uwolniony, a miejsce jego w areszcie zajęli Niclowie i Furkert.

Ponieważ prawodawca, przewidując wyżej opisane przestępstwo w dziale groźb, zagrożonemu pozwala darować przestępcy winę, i ściga go tylko na żądanie zagrożonego, korzystając więc z tego prawa p. P. uwolnił niezwłocznie od odpowiedzialności Niclów, jako narzędzia Furkerta,—na tego zaś ostatniego, żądał wymierzenia odpowiedniej kary.

Sprawa ta przyszła pod rozpatrzenie naszego sądu okręgowego 9-go b. m. Wprowadzony do sali sądowej Furkert, rozmawia z cała swobodą. Wysoki wzrost podsądnego, czarny zarost, ostre rysy twarzy, głęboko obsadzone oczy, rzucające bystre spojrzenia wokoło— wszystko to robi wrażenie człowieka nie przebierającego w środkach, prowadzących do osiągnięcia zamierzonego celu. Przywędrowawszy do Łodzi z Saksonii, nie miał początkowo żadnych środków utrzymania. Jako obznajmiony z buchalteryją, dostał na początek w kantorze

---

Twierdzenie nasze opieramy na różnych właściwościach podań z owego okresu nieznanych, a przynajmniej nie zanotowanych przez pismo święte, że tu wspominamy tradycyje, według której słońce miało dawniej inny kierunek drogi, niżli dzisiaj. Prócz tego mówi podanie o tem, jak „słońce skacze” w wigiliję św. Jana Chrzciciela, że słońce dozna jeszcze kiedyś wielkiej klęski, ustąpi z fundamentów swoich, wpadnie w morze i zatopi się w ciemnościach.

Podania takie spotykamy na Litwie, Ukrainie, Mazowszu, u Słowaków, Serbów, dalej we Francyi i u wielu innych ludów.

Kataklizmy kosmogoniczne, któremi dopiero ostatniemi czasy badania naukowe się zajmują, były znane od wieków pogańskich ludom, a poezyja, podania i obrzędy ludowe, przekazały je dzisiejszej epoce w całej prostocie formy, nieskrępowanej żadnemi względami...

Jeden z najbardziej zasłużonych na polu badań etnograficznych pisarzy tego stulecia, Jakób Grimm, powiedział, że we wszystkiem podaniu ludowem tkwi myth, czyli wiara w bóstwo, która w stopniowaniach bez końca przechodzi dziedzictwem od narodu do narodu. Nie potrzeba tu dowodów głębszych, dość bowiem spojrzeć na mitologiję ludów, na cały obszar poezyi i podań ludowych, aby się przekonać o prawdzie słów powyższych.

Mieliśmy sposobność przekonania się w pierwszych częściacb niniejszego szkicu o tem, jak w podaniu i pieśni przebija się na każdym kroku charakter mitologiczny praojców słowian; widzieliśmy również jak cały obszar literatury ludu w jej wewnętrznej istocie moralnej, zostaje w prostym stosunku do ustroju słonecznego i żywiołów natury, a więc słońca, księżyca, gwiazd, zorzy, ziemi, wody, ognia i t. p., które od najdawniejszych czasów poczytywano za bóstwa; nie uszło i to naszej uwagi, że słońce było uważane w całym cyklu podań i pieśni ludowych, jako jeden z najważniejszych pierwiastków, najgłówniejsze bóstwo, wobec którego inne zajmowały drugorzędne stanowisko.

Teraz wypada nam spojrzeć na zjawiska, będące niejako filozoficznym wyrazem całego systematu mitologicznych pojęć i wyobrażeń. Zatem przegląd obrzędów ludowych ma nam zaokrąglić charakter i znaczenie całej literatury ludu, żyjącej po nasze czasy.

Patrzymy się niejednokrotnie na różnorodne obrzędy ludowe, nieraz śmiejemy się z ich charakteru zabawnego; mało jednak zastanawiamy się nad ich zasadniczą myślą. Zdaje się nam wogóle, że obrzęd ludowy jest prostą zabawką, nie mającą w sobie najmniejszej myśli logicznej; nie może też być dzisiaj inaczej, bo i lud nasz, sprawujący te obrzędy, nie wie sam dlaczego to czyni. Robili to przodkowie, więc i lud tak robi... To cała racyja... Przesuwają się też przed oczami czasów dzisiejszych ognie świętojańskie, turzyce, *kupały, hailki*, niby hieroglify mowy dawnych praojców słowian, niby błędne ogniki na polu nowej chrześcijańskiej cywilizacyi.

A przecież tak nie jest w zasadzie obrzędów ludowych. Jeżeliśmy widzieli w poezyjach i podaniach ludu charakter mitologiczny, odnoszący się do głównych bóstw słonecznych, przedstawiony w lekkich zarysach— tutaj za to spostrzegamy jak owe zarysy, owe lekkie motywa pojęć i przekonań mitologicznych, nabierają kształtów plastycznych, przyjmują znamiona usystemizowanych myśli i wyobrażeń. Co więcej, analityczne pojęcie życia i śmierci i kosmogoniczne wyobrażenia nabierają w obrzędach ludowych rysów wyrazistszych, znamion wybitniejszych.

Ostatnie dni grudnia, czasy zimowego przesilenia, uważały się w mitologicznych pojęciach pogańskich ludów, jako najpierwsze zwycięztwo światła nad ciemnościami, życia nad śmiercią, pierwiastku twórczego nad niszczącym, czyli jednem słowem, słońca i rozbudzającej się wiosny nad nocą i martwą zimą. Uważano, że w dniach tych ziemia święta zaczyna się z lekka wyswobadzać z więzów, w jakie ją zima spętała.

(d. c. n.)

---

pana P. 15 rubli miesięcznie i w krótkim czasie został buchalterem z pensyją 600 rubli rocznie. Otrzymawszy forszus, wynoszący czwartą część rocznej pensyi, sprowadził żonę, urządził dom, i w krótkim czasie zauważono, że na utrzymanie tego domu wydaje dwa razy więcej nad dochody. Ponieważ zaś w tym czasie zauważono pewne poważne niedokładności w prowadzeniu ksiąg fabryki i znikanie mniej lub więcej znacznych sum, wydawanych przez kasę podług wykazów pana buchaltera i na jego ręce, przeto p. P. zmuszony był *zdolnego* buchaltera oddalić i odmówić mu wydania świadectwa o uczciwem pełnieniu obowiązków.

Te dwa ostatnie wypadki, podług danego przed sądem przez Furkerta tłomaczenia, posłużyły za powód do napisania wyżej przytoczonych listów, do czego przyznał się przed sądem, mającym decydować o dalszych losach terrorysty; dodał jednak, że wcale nie liczył na otrzymanie żądanej sumy, jak również nie miał zamiaru zrobić nic złego p. P., — chciał go tylko nastraszyć. Nic dziwnego, że z wynalazcą takich strachów, p. P. chciał postąpić podług całej surowości prawa. Sąd też, mając aż nadto dowodów winy, skazał Furkerta na mocy art. 1545 kod. kar., na pozbawienie wszelkich praw stanu i osiedlenie w mniej oddalonych miejscach Syberyi.

Strachy za strachy. Wyroku wysłuchał Furkert z widocznem przerażeniem—a wiedząc, że los jego, do czasu uprawomocnienia się tego wyroku, spoczywa w rękach p. P., zwrócił ku niemu błagalne spojrzenie. Wyrok odczytany — sąd opuścił salę; podsądny w osłupieniu pozostaje na ławie oskarżonych...

Wówczas p. P. zawiadamia sąd, że ma zrobić ważne oświadczenie.

Sąd powraca do sali, a pan P. wnosi prośbę o uwolnienie F. od kary, co też niezwłocznie następuje.

Uwolniony z pod straży saksończyk szczerze dziękował panu P. za jego szlachetne przebaczenie...

Wierzymy w szczerość podziękowania.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłali: Chom. rs. 1.— Razem z poprzednio złożonemi rs. 38,— oprócz rs. 232 zebranych przedtem i oddanych przez nas Redakcyi „Tygodnika Illustrowanego" (№ „Tygodnia" 23).

— **Na pogorzelców osady Pławno** złożono rs. 2, zebrane u państwa A. M. w Częstochowie. — Razem rs. 36 (patrz № 23).

— **Na grobowiec** dla ś. p. Stefana Pawełka złożyli: Wenda rs. 1,— Witkowski Wł. rs. 2. — Łącznie z poprzedniemi rs. 72 k. 5 (patrz № 25).

— **Dar.** Wdowa po ś. p. profesorze Stefanie Pawełku, ofiarowała wszystkie prawie, pozostałe po zmarłym książki, łacińskie i greckie, w ilości około 500 tomów, tutejszej biblijotece gimnazyjalnej.

—**Wystawa** sztuki i starożytności nieodwołalnie zamknięta już zostanie w niedzielę dnia 3-go lipca. W poniedziałek zaś, osoby, które były łaskawe zasilić takową nadsyłanemi przez siebie przedmiotami, raczą rano zgłaszać się po odbiór tychże do sali wystawy.

— **Z panów wystawców** inwentarza, którzy stanęli do popisu z naszej gubernii na wystawie warszawskiej, wszyscy się odznaczyli — i tak:

Za owce dostali medale srebrne: pp. Bolesław Skórzewski z Chełma w noworadomskiem i Wacław Łuszczewski z Kociołek w powiecie petrokowskim; zaś p. Roman Mielęcki z Szydłowa pod Łodzią otrzymał, również za owce, medal bronzowy.

Za trzodę chlewną p. Makólski z Poręba, w noworadomskiem, otrzymał medal złoty.

Szkoda, że nikt u nas nie myśli o bydle, owcach *opasowych*, mając tak pewny zbyt na takowe w fabrycznej Łodzi, która w znacznej części sprowadza mięso z Warszawy!... Jeśli gospodarstwo *inwentarzowe* zwykle większe zapewnia zyski niż oparte głównie na produkcyi ziarna—to w naszej okolicy tem więcej.

— **Klasa VIII** gimnazyjalna w roku bieżącym wydała świetny rezultat; wszyscy 16-u uczniowie opuszczający gimnazyjum, otrzymują atestat dojrzałości; przytem czterech wychodzi z medalami — jeden ze złotym, trzej ze srebrnemi. Przewodniczącym i młodzieży serdeczna się za to należy od społeczeństwa podzięka. Wszyscy kończący gimnazyjum, o ile wiemy, wstępują do wyższych zakładów naukowych. Szczęść im Boże i w dalszej pełnej pracy i zawodów wędrówce...

— **W dniu** 22-m b. m., w obecności zgromadzonych nauczycieli, odbył się akt uroczysty na pensyi IV-klasowej żeńskiej Leontyny Rajskiej, na którym następujące uczennice otrzymały nagrody, z klasy wstępnej: Staszewska Helena; z klasy 1-ej: Majchrowska Maryja; z klasy 3-ej: Jodłowska Maryja. Na publiczne zaś pochwały zasłużyły: z klasy wstępnej: Szmidt Janina, Szmidt Józefa; z kl. 1-ej: Zębowicz Kazimiera; z kl. 2: Nowakowska Wacława; z kl. 3: Rogójska Maryja.

Zapis uczennic na rok przyszły rozpocznie się z dniem 16 sierpnia klasa czwarta z rokiem szkolnym otwartą zostanie.

— **Na restauracyję** budynku, w którym się mieścić ma dwuklasowa miejska szkoła, przedstawiony został anszlag na sumę rs. 1270. Jakkolwiek cząstka wydatków wynikających z powodu otwarcia tej szkoły, będzie pokrytą pewnem i z lat ubiegłych zapasami, wszelako nieodzownym będzie dodatkowy jeszcze w tym roku na szkolne potrzeby rozkład. Szkoła ma być otwartą z końcem wakacyj.

— **Jedyne miejsce** naszych spacerów, aleja Aleksandryjska, zostanie wreszcie oswobodzoną z wapiennego pyłu; wkrótce bowiem rozpoczną się roboty nad wybrukowaniem uliczki, wiodącej od kościołka Panny Maryi na Krakowskiem-Przedmieściu—do szosy, prowadzącej na stacyję towarową, na którą to ulicę skierowane zostaną wszystkie wozy frachtowe z Sulejowa.

— **Wzdłuż szosy** ku stacyi towarowej, rozpoczęto sypać chodnik dla pieszych. Chodnik ten ma być podobno obsadzony drzewami.

— **Przeprowadzenie** po jednej stronie Rokszyckiego Przedmieścia, obszalowanego deskami rowu, według obliczeń, mogłoby kosztować 2400 rs.; projekt więc takiego rowu, jako zbyt kosztowny w stosunku do praktycznej wartości, musi być zaniechanym.Obecnie zatem poprzestano na projekcie pogłębienia przejazdu pod mostem drogi żelaznej, co bez zniesienia się z Dyrekcyją tejże drogi, nie może być uskutecznionem. Odpowiednie potemu kroki będą przedsiewzięte niezwłocznie.

— **Upały** rozpoczęły się na dobre: w dniu 22-m wśród dnia, w cieniu, termometr R. wskazywał + 26°.

— **Pod wpływem** kilkunastodniowych chłodów i deszczów, wymarzły w ogrodach ogórki, kawony i melony.

— **Z Pabijanic.** Nareszcie, po długich oczekiwaniach, w lipcu r. b. zostanie otwartą u nas stacyja telegraficzna. W tym celu przed tygodniem wynajętym został lokal kosztem miejscowych pp. fabrykantów, na lat 5. Narzędzia i przybory telegraficzne, przytransportowane furgonem, oczekują na miejscowej poczcie odbioru.

Wszystko da się uskutecznić przy szczerych chęciach i przy silnej woli ludzi pojmujących i dbających o dobro publiczne. W tym razie należy się też szczere uznanie i podziękowanie pp. Kindlerowi, Krusche et Ender, Baruchowi i Saengerowi, kosztem których w ciągu lat 5-u, bióro telegraficzne będzie korzystać z lokalu.

Również na podziękowanie zasłużyli także burmistrz miejscowy i sekretarz magistratu, którzy niemało napisali się w tym przedmiocie. Tak więc nasze miasto zyskało jedną z niezbędnych potrzeb.

Wypada teraz przeprowadzić oświetlenie ulic, co łatwo można uskutecznić, również przy dobrych chęciach obywateli miasta.

Straż ogniową mamy już przeszło rok, dzięki ofiarności wyżej wzmiankowanych panów, a głównie pp. Kindler i Krusche et Ender, którzy na takową złożyli przeszło 3 tysiące rubli. Dodać wypada, że straż nasza posiada własną orkiestrę i to doborową, składającą się z 16-stu członków straży. .....*ski.*

— **Zwracamy uwagę** czytelników na parę artykułów, zamieszczonych w № 5-m dodatku miesięcznego do „Przeglądu Tyg." a mianowicie: „Wrażliwość na barwy etc." i „Wolne miasto Kraków". W zeszycie tym dostrzegamy więcej niż w poprzednich staranności w formie opracowania artykułów, chociaż pośpiech i tutaj widoczny, przez co naturalnie niejedna z prac tego wydawnictwa niemało traci na wewnętrznej wartości.

— **Urocze majówki**—(art. nadesł.)—już się mają ku schyłkowi, niejeden winien żałować, jeżeli w takowych nie brał udziału; lecz głównie winna żałować płeć piękna, która jakkolwiek chętnie bardzo bierze w nich udział, lecz z jakimiż trudnemi okolicznościami musi się borykać. Młode dziewice, idąc na sielankową przechadzkę, poubierane są jakby na bal, i, w miejsce użycia świeżego powietrza i agitacyi, są tak krępowane sznurówkami, że przy najmniejszem zmęczeniu powodującem pośpieszne oddychanie, doświadczają prawdziwej męczarni. Cóż dopiero powiedzieć o szczudłowem obuwiu, które im wykręca nogi? o „opętanej" sukni, nie pozwalającej stąpić swobodniej?! Byłem świadkiem, jak dostojna, może 17-letnia białogłowa przechodząc podczas majówki po deszczu, za przykładem innych, przez małą kałużę napełnioną wodą, stąpiwszy na środek znajdującego się kamienia, spętana modną suknią, naturalnie plusnęła w wodę.

Z prawdziwym podziwem spytać musimy, dlaczego na schyłku XIX-go wieku, obok tylu walk, męczarni i zachodów o byt powszedni, samowolnie skazujemy siebie na podobne katusze i dolegliwości...

Śmiem radzić szanownym młodym paniom przeczytać dzieło dr. medycyny Reklama, wyszłe 1880 r. pod tytułem „*Nauka zachowania zdrowia i zdolności do pracy*", a niewątpię, że nasze nadobne dziewice przekonawszy się o wpływie mód na ich zdrowie, przestaną być wrogami siebie, czego im bardzo życzyć należy nietylko dla ich własnego dobra, ale i ogólnego.

Stały prenumerator.

— **„Tygodnik Powszechny"**, jako premium za kwartał II-gi r. b., rozesłał swym prenumeratorom prześlicznie pomyślany drzeworyt, przedstawiający *Konrada Walenroda*, słuchającego powieści Wojdeloty; w wykonaniu jednak znać przesadę, manijerowanie.

— **Z wydawnictwa wileńskiego** E. Orzeszkowej, wyszły prawie naraz trzy książki: „Wady naszych sądów" przez Edmunda Jankowskiego,— „Typy i obrazki krakowskie" przez Bałuckiego— oraz „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat 16-tu" przez Piotra Chmielowskiego. O tem ostatniem dziele damy wkrótce obszerniejsze sprawozdanie.

— **„Słownika geograficznego"** polskiego wy-

szedł z druku zeszyt XVIII (VI-ty tomu II-go) i obejmuje wyrazy od Frampol do Galuszowice. Z pomiędzy większych artykułów, zawiera przedewszystkiem obszerny opis Galicyi.— tudzież artykuły Frydląd, Fyszhuza, Gać, Gaj, Galindyja.—Wobec blizkiego wyjazdu osób na letnią porę do różnych okolic kraju, redakcyja uprzejmie prosi o zbieranie materyjałów do „Słownika", a zwłaszcza materyjałów fizyjograficznych do opisu przyrody różnych okolic i pojedynczych miejscowości.

— **Nauka rzemiosł**, jak się dowiadujemy z „Nowin", przy szkołach elementarnych ma być wprowadzoną, w sposób obowiązujący.

— **Wypadki w gubernii.**

Pożary z przyczyn niewiadomych:

— Dnia 9 maja, we wsi Misiole w pow. będzińskim, spalił się młyn i tartak, ubezpieczone na 6690 rs., ruchomości spaliło się na 1000 rs.

— Dnia 3 (15) maja, w osadzie Kłobuck w pow. częstochowskim, spaliła się synagoga i łaźnia żydowska, ubezpieczone na 3450 rs.

— Dnia 4 (16) maja, w m. Częstochowie spaliły się dwa domy M. Koniecpolskiego i N. Pankowskiego, ubezpieczone na sumę 7540 rs., ruchomości spaliło się na 1200 rs.

Dnia 19 maja, w osadzie Pławno w pow. noworadomskim, spalił się kościół, synagoga i 272 domy, ubezpieczone na rs. 78,400, ruchomości spaliło się na sumę rs. 116,600.

Samobójstwo.

Dnia 19 maja, w pow. brzezińskim gm. Bałtoszewicze, w lesie majątku Ossa, 19-letni włośc. F. Szpindel, powiesił się.

Dzieciobójstwa.

— Dnia 10 maja, w m. Łodzi na podwórzu domu № 103, znaleziono martwe ciało nowonarodzonego dziecięcia płci męzkiej, niewiadomych rodziców.

Kalendarz Obywatelski

przez X. B. W.

Czerwiec.

Dnia 27, roku 1660, zwycięztwo nad wojskiem moskiewskim pod Połonką przez Pawła Sapiehę hetmana W. Lit. „Manuskrypt".

Dnia 28, roku 1724, Gdańsk zdobyty przez wojsko moskiewskie. „Manus."

Dnia 29, roku 1440, wstąpił na tron węgierski Władysław, syn najstarszy Kazimierza Jagiełłowicza króla polskiego. „Chron. Hung. Bielski".

Dnia 30, roku 1651, sławne pod Beresteczkiem zwycięztwo Jana Kazimierza nad Chmielnickim i tatarami. „Kochowski. Pastorius".

Lipiec.

Dnia 1, roku 1569, w Lublinie unija Litwy z Koroną zawarta i stwierdzoua. „Cod. Diplomat. Vol. Legum."

Dnia 2, roku 1669, elekcyja Michała Wiszniowieckiego na Królestwo. „Vol. Leg."

Dnia 3, roku 1649, zwycięztwo pod Zborowem nad kozakami i tatarami Jana Kazimierza. „Kochowski".

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Nowe doświadczenia** nad zaraźliwością krwi karbunkułowej. Wiadome są powszechnie świetne spostrzeżenia i doświadczenia wykonywane przez pp. Pasteura, Chauveau, Toussaint, nad zaraźliwością krwi w tak zwanej gangrenie śledziony, czyli karbunkule, oraz nad jej nieszkodliwością w pewnych warunkach. Fakta wykryte przez wyżej wymienionych uczonych stwierdzonemi obecnie zostały doświadczeniami świeżemi p. Semmera, profesora w Dorpacie. P. Semmer przekonał się, że króliki zawsze ulegają zarazie, jeśli im się szczepi krew zawierająca bakteryje karbunkułowe. Ale jeżeli krew podobną ogrzejemy do 55° C. i zastrzykniemy ją w tkankę podskórną królika, zwierzę nie umiera — co najwięcej ulega przechodniemu podwyższemu temperatury. Co zaś jest ciekawszem i co potwierdza w zupełności spostrzeżenia p. Toussaint, to fakt ten mianowicie, że króliki, którym zaszczepiono krew zaraźliwą ogrzaną do 55°, nabywają stanowczej oporności na gangrenę śledziony. Oporność ta jest uderzająca tembardziej, że dotąd nie widziano królika, którzyby nie zdechł po szczepieniu, jeśli uprzednio nie był zabezpieczony przez zaszczepienie krwi ogrzanej do 55°. Co większa, zwierzęta nietylko nabywają tym sposobem bezkarności wobec krwi karbunkułowej, ale i wobec innych cieczy zaraźliwych. Szczepienie im krwi zwierząt zdechłych z gangreny, tyfusu i t. p., nie sprowadza śmierci. Zdawałoby się przeto, że krew przepełniona bakteryjami i ogrzana, zawiera materyje powstrzymujące rozwój wszelkiego fermentu zaraźliwego.

Doświadczenia profes. Semmera, nie wzbogacają wprawdzie nowemi faktami kwestyi danej, wszelako spostrzeżenia p. Toussaint, są tak wielkiego znaczenia, że każda praca w tym kierunku na poważne zasługuje uznanie.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 12 (24), 14 (28) czerw., 19 (1), 23 (5), 26 (8), 30 (12) lipca, na Rynku miasta Petrokowa na sprzedaż zasekwestrowanego u dłużników skarbowych majątku ruchomego, jako to: różnego rodzaju meble, konie zwyczajne, powozowe, wierzchowe, źrebaki, powozy, bryczki, krowy, woły, jałowizna, owce, świnie zegary ścienne, zboże w ziarnie i inne różne przedmioty.

— Dnia 15 (27) czer., w Gidelskim leśnictwie we wsi Niesiołów, w pow. noworadoms., na dzierżawę łąk w obrębie Sygątka.

— W d. 22 czer. (4 lip.), na dostawę dla petrokowskiege więzienia płótna i sukna.

— W d. 1 (13) lipca, w Suchedniowie na sprzedaż żelaza lanego z zakładów wschodniego okręgu górniczego.

— W d. 3 (15) lipca w magistracie m. Będzina na dzierżawę w latach 188²/₄ jatek mięsnych w liczbie 10.

O G Ł O S Z E N I A.

SIKAWKI

pożarne o 2-ch cylindrach, z rezerwoarami żelaznemi, starannie wykończone, w wielkim wyborze, począwszy od **rs. 90,** niezbędnie potrzebne w każdej **gminie** i w większem **gospodarstwie,** opłacające się przy jednorazowem gaszeniu pożaru; również i sikawki ogrodowe, rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych, poleca **Biuro Techniczne i Skład Maszyn H. Kraft w Warszawie Miodowa Nr. 490/91.**

(R. i Fr. 4221) (0—2)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż Handel mój, od kilkunastu lat egzystujący w mieście Petrokowie, zaopatrzony został w świeży zapas **Cementu** krajowego z Grodźca, jak i zagranicznego; **Gipsu** w różnych gatunkach, tak malarskiego jak i rolnego; **Tektury smołowcowej** dla pokrycia dachów; **Laku asfaltowego i Smoły angielskiej, Asfaltu** i przyborów wszelkich potrzebnych do wykonywania robót z tych materyjałów. Zaopatrzyłem Handel mój również w świeży zapas **Obić papierowych** w kilkusek gatunkach, jako też i **pozłacanych**; **Materyjałów piśmiennych i rysunkowych, Farb malarskich i farbiarskich** i t. p. Za dobroć towarów ręczam.

Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zaszczycając mię od lat tylu swem zaufaniem, nie odmówi mi i nadal swych względów.

Handel mój mieści się w domu własnym przy **placu Maryjańskim** (Starym Rynku), obok apteki W-go Klickiego.

F. Bełchatowski.

Przedsiębierstwo przewozowe

w Petrokowie.

Mam honor niniejszem zawiadomić, że podejmuje się **przewozu wszelkiego rodzaju Ciężarów, i Towarów** ze Stacyi Towarowéj D. Ż. W. W. do Miasta, i z miasta do stacyi, o prócz tego zwozi z tejże Stacyi **węgiel kamienny** dla osób sprowadzających sobie takowy całemi wagonami, jak również,przy nadchodzącéj obecnie porze przeprowadzania się WW. PP. Lokatorów z jednych mieszkań do drugich, uskuteczniać będzie wszelkie takie **przeprowadzki,** własnemi wozami i ludźmi po cenach umiarkowanych.

Osoby życzące sobie być w ten sbosób obsłużonemi, raczą się zgłaszać do mieszkania Stanisława Brulińskiego, **obecnie:** w domu p. Steinberga przy Aleksandrowskiéj Alei,—a **po 8-m Lipca r. b.** w domu dawniéj W-go Jeziorańskiego w Rynku, obok Apteki W-go Gampfa, na pierszem piętrze.

(3—1) **F. Bruliński.**

W dominium

Czarnocin

6 wiorst od Bab, są do sprzedania wszystkie **Statki drewniane, Młynki, Tranzmisyje,** po zwiniętej gorzelni i **Kufy** — w zupełnie dobrym stanie na garncy 2,000. (2—1)

PŁUGI

systemu i wyrobu

fabryki F. Sucheniego w Gidlach.

W roku zeszłym na polach w Petrokowie odbywały próbę porównawczą wraz z krajowemi i zagranicznemi, gdzie podług siłomierza okazało się: iż **pługi Sucheniego w porównaniu z innemi są lżejsze i o wiele tańsze.** Fabryka wyrabia **Samochody** z pogłębiaczami i zrzynaczami, stanowiące pług piętrowy podwójny— do kółek i bezkoleśne po cenie od 7 do 25 rubli. **Pelarki do buraków** i marchwi własnego systemu rs. 12. **Radełka do kartofli** od rs. 7 do rs. 8.

Narzędzia te można nabyć w składzie nasion W-go **Chodkowskiego w Petrokowie.** Cenniki fabryka wysyła na żądanie. Adres: **Stacyja pocztowa Noworadomsk w Gidlach.** (3—1)

Nagrody Rs. 10!

Dnia 19-go maja r. b. zgubioną została **Obrączka,** z literami **L. K., datą 31 stycznia 1846 r.,** w przejściu z hotelu Litewskiego do cukierni p. Łaguny. Łaskawy znalazca zechce takową za powyższem wynagrodzeniem pozostawić w Redakcyi gazety „Tydzień". (3—1)

ZAMIESZKAŁY
w S. Petersburgu
(Большая Конюшенная № дома 25 квар. 7)
ADWOKAT
Marcelli Drogomir
DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **załatwia wszelkie interesy** sądowe, administacyjne, włościańskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., **we wszystkich instytucyjach** w St-Petersburgu, Moskwie i innych miatach **Cesarstwa.** (0—19)

FABRYKA ZAPAŁEK
DOMOSŁAWSKIEGO I S-ki
w Petrokowie.

Poleca zapałki **salonowe** i **siarkowe** w różnych gatunkach. Zamówienia przyjmują się w kantorze fabryki. Za **dobroć** zapałek firma poręcza.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA — **Po cenach redakcyjnych** — REKLAMY

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY — RAJCHMAN I FRENDLER — PUBLIKACYE

Warszawa, Senatorska, 22.

SENATORSKA, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

RS. 11,000

żądaną jest pożyczka na pierwszy numer hypoteki domu murowanego, w środku miasta położonego w Petrokowie—o warunkach dowiedzieć się można **w cukierni Łaguny** w Petrokowie. — Do tejże cukierni potrzeba jest **dwóch Uczni** do praktyki. (3—2)

Warsztaty Mechaniczne i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszewicach przez Radomsk Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nickich cenach w **terminie dostarcza,** na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza

(12—9) **K. Bronikowski**

Przanowski Hipolit, student gimnazyjum Kaliskiego, otrzymuje w roku bieżącym patent z ukończenia gimnazyjum i ma zamiar **przez czas wakacyj udzielać korepetycyje;** ktoby zatem życzył sobie pobierać takowe, może się zgłosić do rodziców jego, mieszkających tu w Petrokowie pod adresem: **ulica Grecka, dom własny,** wprost kościoła Farnego. (2—2)

DOBRA TROJANOWICE

w powiecie Opoczyńskim położone, mające rozległości **włók 48$^2/_2$,** przeważnie w glebie pszennej **z łąkami i lasem** na swoję potrzebę wystarczającym—są na sprzedanie z wolnej ręki. O bliższych warunkach dowiedzieć się można na miejscu u administratora dóbr.

(3—2)

Z powodu zwinięcia gospodarstwa jest do sprzedania

300 sztuk Owiec

jak najzdrowszych, z miejscowości suchej i sprzyjającej dla owiec, wełna średnia. Ktoby sobie życzył nabyć, może powziąć bliższą wiadomość u W-go Goebla w fabryce wód mineralnych w Petrokowie.

(3—2)

Podaję do publicznej wiadomości, że mam zamiar od wakacyi **przyjąć na mieszkanie i pod mą opiekę kilku uczniów klas niższych** i, że proszę osoby w tym przedmiocie interesowane o zgłaszanie się do mnie przed końcem czerwca r. b.

L. Rzeczniowski.
Nauczyciel gimnazyjum w Petrokowie.

(4—3)

100 sztuk Owiec

w Zaborowie, pod Tomaszowem Rawskiem, jest do sprzedania 100 sztuk Owiec **młodych i zdrowych,** w połowie Skopów, w drugiej połowie Maciorek. **Wiadomość na miejscu lub u doktora Rode w Tomaszowie.** (3—1)

OWCE

zdrowe do chowu na sprzedaż, 100 macior, 100 skopów, w **Lubcu,** 5 mil od Petrokowa, 2 mile od Bełchatowa, 2 mile od Włodawy, za zeszłoroczną wełnę wzięto z wańtuchami 92 tal. (6—1)

Jeometra Przysięgły klasy II-giej **Franciszek Tomczyński** zamieszkał w mieście Noworadomsku w domu W-go Soczołowskiego właściciela Apteki, vis a vis bióra powiatu i przyjmuje wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące. (4—1)

SKŁAD BRONI PALNEJ W ŁODZI

przy Nowym Rynku

W. KLUKACZEWSKIEGO

zaopatrzony w wielki wybór broni i przyborów myśliwskich z renomowanych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. Dubeltówki kapiszonówki od rs. 10 do 45, odtylcówki od rs. 45 do 100.

Przytem przyjmuje wszelkie reperacyje i przeróbki po cenie możliwie nizkiej.

(6—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 40 i 41 powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „Janina” w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*“

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi.“ *(Gazeta Szpitali Paryzkich.)*

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra **Rabuteau.**

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau** używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(52—11)

Skład główny w Warszawie Krakowskie Przedm. № 40

Administracyja, Erywańska 8.

Fabryka Bryczek i Wozów w Szydłowcu gub. Radomska.

zostająca pod technicznem kierownictwem uzdolnionego specyjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materyjału, wyrabia **wozy** rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtyczanki, pająki, buc i t. d. **Ceny stałe umiarkowane;** ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie.** Fabryka wykonywa reparacyje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera w Warszawie. Trębacka Nr. 9.**

J. Szczepanowski i S-ka.

(R. i Kr. 196) (0—22)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY W NOWEM MIEŚCIE NAD PILICĄ

(gub. Petrokowska pow. Rawski).

Od 8-miu lat istniejący obszerny zakład, najzupełniej zorganizowany pod względem przyrządów kąpielowych, wprawnej usługi, mieszkań, dyjetetycznego stołowania i wogóle wszelkich urządzeń, zmierzających do ułatwienia i zapewnienia racyjonalnego leczenia hydroterapeutycznego pod ścisłym dozorem i doświadczonym kierunkiem podpisanych lekarzy. Gimnastyka, wszelkie wody mineralne, leczenie elektrycznością i mlekiem. Wielka obfitość wyborowej zdrojowej wody:—kąpiele rzeczne w Pilicy.

Całkowite utrzymanie dzienne: w pokoju oddzielnym rs. 3 kop. 30; — w pokoju wspólnym rs. 1 kop. 50.

Zakład cały rok otwarty.

Komunikacyja osobowa koleją żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez Skierniewice i Rawę.

Po bliższe objaśnienia i cenniki adresować: w **Warszawie do apteki H. Kucharzewskiego, Senatorska 480,** lub też **w Nowem Mieście nad Pilicą, do Zarządu zakładu kąpielowego.**

Dr. Bieliński. Dr. Rzeczniowski.

(R. i Fr. 3629) (8—5)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.